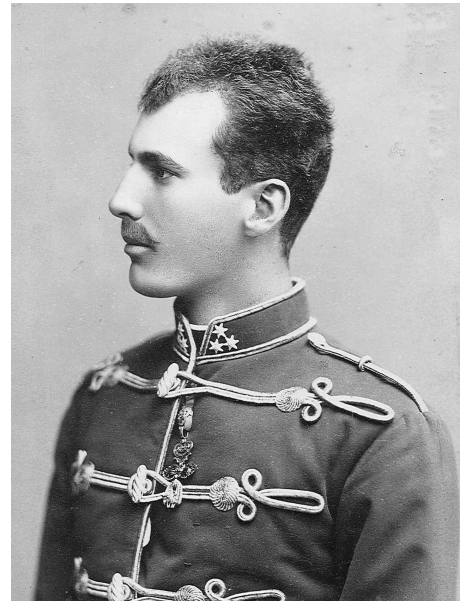


Wielki mistrz krzyżacki z portretu konnego Jana Raszki

Wojciech Świąć

Muzeum Śląska Cieszyńskiego

Arcyksiążę Eugeniusz Habsburg (1863–1954) bez wątpienia był jednym z barwniejszych przedstawicieli austriackiego domu panującego w końcowym okresie istnienia monarchii habsburskiej. Na świat przyszedł w Židlochovicach na Morawach jako najmłodsze dziecko arcyksięcia Karola Ferdynanda z cieszyńskiej linii Habsburgów. Niestety, w wieku 11 lat utracił ojca. Wraz z resztą rodzeństwa (m.in. starszymi braćmi – Fryderykiem oraz Karolem Stefanem, późniejszym właścicielem dóbr żywieckich i kandydatem na króla Polski w 1918 r.) został adoptowany przez stryja – urzędującego księcia cieszyńskiego (a przy tym generalnego inspektora armii austro-węgierskiej) Albrechta Fryderyka. Cieszyńscy Habsburgowie tradycyjnie sprawowali w armii austriackiej najwyższe funkcje. Młody Eugeniusz rozpoczął karierę wojskową już jako 14-latek. Równocześnie pochłaniał zawrotną liczbę książek i rozwijał pasję do sztuki, a także – wzorem innych męskich przedstawicieli dynastii – wyuczył się praktycznego zawodu. W tym przypadku było to stolarstwo, co zapewne nie pozostało bez wpływu na rozwój jego zainteresowania rzeźbą. W 1885 r. wstąpił do zakonu krzyżackiego.



Arcyksiążę Eugeniusz Habsburg w czasie stacjonowania w Cieszynie, 1888 r.

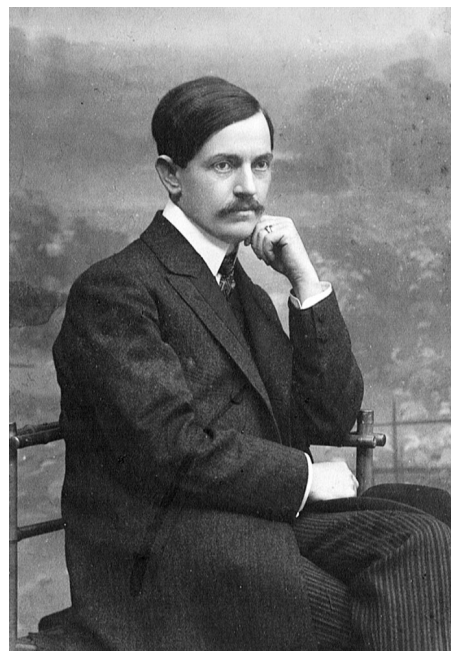
Źródło: WikiCommons.

Służba w armii wiązała się z częstymi zmianami miejsca pobytu, tym sposobem w 1888 r., jako 25-letni major oraz rycerz i biskup koadiutor zakonny, został oddelegowany do garnizonu w Cieszynie – mieście stołecznym księstwa, którego lennym władcą był jego stryj. Położony na prowincji Austro-Węgier, niemalże przy samej granicy z Prusami, Cieszyn był ośrodkiem niewielkich rozmiarów (liczył w tym czasie ok. 15 tys. dusz), ale bogatego życia intelektualnego i kulturalnego. Stanowiąc przestrzeń rywalizacji pomiędzy niemiecką a polską grupą narodową – a z drugiej strony między ludnością wyznania katolickiego a ewangelickiego – kontynuował pomyślną passę, przekształcając się z podniszczonej przez pożary i klęski żywiołowe mieścinki w nowoczesną metropolię, do której niebawem przylgnąć miało określenie „małego Wiednia” (względnie „małych Aten” – od dużej liczby szkół na metr kwadratowy). Przy całym swoim kulturalnym dobrodziejstwie był Cieszyn miasteczkiem silnie zmilitaryzowanym – w miejscu dzisiejszego Teatru im. Adama Mickiewicza stał siermiężny budynek koszar batalionu 100 Morawsko-Śląskiego Pułku Piechoty (w 1895 r. poza centrum miasta rozpoczęto budowę monumentalnego kompleksu Koszar im. Arcyksięcia Fryderyka. Początkiem XX w. stacjonowało tam ok. 1500 żołnierzy, co stanowiło niemal 10% wszystkich mieszkańców miasta). Prócz bliskości granicy, względem decydującym o takim stanie rzeczy był silnie rozwinięty w księstwie przemysł – czyniący je majątkiem niezwykle dochodowym, ale przysparzający czasem problemów w postaci buntów robotników, w których rozwiązywaniu wojsko okazywało się nieodzowne.

Kiedy arcyksiążę Eugeniusz przebywał w mieście, nie rezydował w koszarach, lecz w pałacyku myśliwskim postawionym pół wieku wcześniej na miejscu dawnego piastowskiego zamku. Tam również mieściły się biura arcyksiążęcej Komory Cieszyńskiej – instytucji zarządzającej dobrami władcy w jego imieniu. Jej szefem był w tym czasie pochodzący z Wiednia Rudolf Ritter von Walcher-Uysdal – nie tylko rzutki manager administrujący jednym z największych majątków w całej Austrii, ale również wynalazca i miłośnik sztuki. On właśnie jako pierwszy „możny” ówczesnego świata zwrócił uwagę na wielki talent Jana Raszki – urodzonego w Ropiczy pod Cieszynem ucznia niemieckiego gimnazjum w mieście stołecznym księstwa (polskiej szkoły wówczas tu nie było, ale w placówce działała tajna

polska organizacja „Jedność”, której Raszka został aktywnym członkiem). Usłyszawszy pocztą pantoflową o wyrzeźbionym przez młodziana popiersiu Juliusza Cezara, zaprosił go na zamek i poprosił o odrysowanie fryzu z fotografii ze swoich wakacji we Włoszech, żeby naocznie przekonać się, czy aby pogłoski o niezwykłych umiejętnościach Raszki nie są przesadzone. Po tym, jak w pałacyku zaczął pomieszkiwać arcyksiążę Eugeniusz, uczeń nie czuł się odpowiednią figurą do pojawiania się tam bez zaproszenia. Walcher-Uysdal jednak skrzętnie rejestrował wszelkie informacje na temat młodego rzeźbiarza, jakie tylko do niego docierały.

Jan Raszka (1871–1945) dryg do rzeźbiarstwa przejawiał już od najmłodszych lat. Jako czteroletni chłopiec z zapałem wykonywał gliniane figurki zwierząt, a z czasem prace bardziej zaawansowane, jak głowę anioła czy płaskorzeźbiony medalion z portretem ojca. Już w gimnazjum – prócz rzeźbionego popiersia Juliusza Cezara – wymodelował chociażby figurę Zosi z Pana Tadeusza czy popiersie poczmistrza Tapli ze Skoczowa. Chwała rodzicom, że nie tępil w nim tego – wydawałoby się mało praktycznego – hobby. Wręcz przeciwnie. Widząc, że chłopak marnuje się przy wypasie krów, zrobili wszystko by wygospodarować środki na posłanie go do gimnazjum, ojciec zaś (niegdysiejszy formierz) dodatkowo nauczył go jak wykonywać odlewy, co dla adepta rzeźby okazało się niezwykle przydatne.



Jan Raszka niedługo po ukończeniu studiów na Akademii Wiedeńskiej w 1899 r. Źródło: zbiory rodziny.

Prócz sztuki młodego Raszkę zajmowały konie. Jak pisał później w swoich wspomnieniach: *Mnie ciągnęło oczywiście najwięcej do koników i kupił mi ojciec takiego konia, z czego była wielka radość. Radość ta jednak nie trwała długo, gdyż konik bawił mnie tylko tak długo, póki nie zauważyłem, że kształty jego są jakieś inne jak u rzeczywistego konia i zacząłem się zastanawiać, w czym leży to i jak temu zaradzić.* Później sam uszył sobie skórzanego konia, który nawet u rodziców znalazł uznanie. Z czasem jego amatorskie jeszcze (choć już stojące na bardzo wysokim poziomie artystycznym) realizacje znalazły uznanie wśród licznych członków ówczesnej niemieckiej elity Cieszyna.

Tymczasem arcyksiążę Eugeniusz szybko awansował na podpułkownika i komendanta cieszyńskiego regimentu piechoty nr 100. Na zamek sprowadzał wybitnych artystów rodem z Wiednia, tak że miejsce to rychło zaczęto określać mianem „cieszyńskiego Wartburga” (stanowiący jeden z symboli niemieckiej kultury zamek w Wartburgu występuje m.in. w twórczości Richarda Wagnera, ulubionego kompozytora arcyksięcia. Wielokrotnie bywał tam Goethe, a Marcin Luter dokonał przekładu Nowego Testamentu na język niemiecki). Codziennie też przesiadywał w księgarni Sigmunta Stuksa przy dzisiejszym placu św. Krzyża, wybierając książki do swej prywatnej biblioteki. Jego ulubionym miejscem w Cieszynie stał się jednak ulokowany przy Kronprinzessin Stephaniestrasse (obecnie ul. Głęboka) hotel „Austria”. Za sprawą wizyt zawsze otoczonego liczną świtą monarchy, zaczęło kwitnąć tam bujne życie kulturalno-umysłowe. Przybytek prosperował na tyle dobrze, że właściciel Franz Stiller postanowił wznieść na tyłach hotelu specjalną dobudówkę, która miała pomieścić salę koncertową na kilkaset osób. Otwarta w grudniu 1891 r., urządzona wg najlepszych wiedeńskich wzorców, sala otrzymała imię arcyksięcia Eugeniusza, który w tym czasie już od kilku tygodni stacjonował w Peszcie, gdzie otrzymał nominację na komendanta 13 pułku huzarów.

Wcześniej jednak za sprawą Walchera-Uysdala dotarły do niego wieści o niezwykle uzdolnionym młodym rzeźbiarzu i monarcha zapragnął, by Raszka uwiecznił jego popiersie w gipsie. Dla gimnazjalisty była to ogromna niespodzianka i wyróżnienie, a także wyzwanie – jego przyszły model

miał bowiem powszechnie opinię „najprzystojniejszego z Habsburgów”. *Był to wysoki, smukły i przystojny pułkownik, o pięknym profilu Faraona* – wspominał w swoim pamiętniku Jan Raszka, który czasem widywał Eugeniusza „na mieście” (i oczywiście znał z fotografii). Arcyksiążę i rzeźbiarz spotkali się na cieszyńskim zamku na kilka sesji późną jesienią 1891 r. Wcześniej artysta nigdy nie wykonywał portretów wprost z natury. Nie dał się jednak zjeść tremie, gdyż pałał sympatią do wszystkich ludzi, którzy interesowali się sztuką. Rzeźbiąc wykazywał się zadziwiającą dla dworzan skrupulatnością – nie mając jeszcze doświadczenia w podobnych realizacjach, porównywał wymiary modelu i biustu, mierząc je metrem krawieckim. Na koniec doszło jeszcze do awantury o to, czy pomnik powinien posiadać – jak w naturze – trzy brodawki na twarzy (ostatecznie je zostawiono). Te dwie sprawy bardzo rozbawiły arcyksięcia, który prywatnie okazał się być nad wyraz wyluzowanym facetem. Uroczyste odsłonięcie popiersia połączone z wielkim przyjęciem i koncertem odbyło się w okolicach Bożego Narodzenia, na pożegnalnym wieczorku przeniesionego na wyższe stanowisko monarchy. Po tym popiersie trafiło do wspomnianej sali koncertowej im. arcyksięcia Eugeniusza w hotelu „Austria”, stając się niemyym świadkiem najważniejszych wydarzeń kulturalnych miasta na przestrzeni wielu kolejnych lat – sala im. arcyksięcia Eugeniusza do czasu powstania Teatru Niemieckiego (dziś Teatr im. Adama Mickiewicza) w 1910 r. była największym takim obiektem na terenie miasta. Odbywały się w niej także polskie imprezy.

Raszka uzyskał dużą aprobatę arcyksięcia. Monarcha utwierdził się w przekonaniu o tym, że młody cieszyński jest rzeźbiarskim diamentem i przekazał Walcherowi-Uysdalowi dyspozycje, by wypłacał artyście stypendium, które umożliwiło mu studia na Akademii Wiedeńskiej w latach 1892–1899 (jednocześnie Raszka kontynuował działalność narodową na niwie polskiej, będąc członkiem Stowarzyszenia Akademików Polskich na Śląsku „Znicz”). Z czasem pojawiły się też kolejne zlecenia. Pierwszym było wykonanie w okresie jesienno-zimowym 1893 r. kopii starego wielkoformatowego obrazu *Pogrzeb arcyksięcia Jana*, którego oryginał przechowywany był w Muzeum w Graz. Był to rodzaj fryzu o wymiarach 12 × 1 m, na który składało się sześć obrazów. Przemalowywanie go z natury wymagało benedyktyńskiej wręcz cierpliwości. Dodatkowo w sali, w której pracował Raszka, z czasem zrobiło się nieznośnie zimno. Dyrekcja muzeum zlitowała się więc nad studentem i wypożyczyła mu do Wiednia ostatnią z sześciu części *Pogrzebu*. Po zakończeniu pracy, gdy przyszło do pokazu przed arcyksięciem i jego świtą, Raszka wstawił oryginalny obraz między pięć kopii, informując o tym jedynie swego zleceniodawcę. Gdy ten poprosił o wskazanie oryginału domorosłych znawców sztuki z jego otoczenia, nikt nie był w stanie tego dokonać. Monarcha był wielce zadowolony. To było najlepsze potwierdzenie zasadności inwestowania środków w cudowne chłopię z Ropicy.



Arcyksiążę Eugeniusz Habsburg
w płaszczu wielkiego mistrza
krzyżackiego, 1900 r.
Źródło: WikiCommons.

Kiedy w 1894 r. arcyksiążę Eugeniusz został wielkim mistrzem zakonu krzyżackiego i przeniósł się na stałe z Innsbrucka do Wiednia, jego starsza siostra – królowa hiszpańska Krystyna – przysłała mu w prezencie dwa piękne konie andaluzyjskie. By się jej zrewanżować, w 1898 r. monarcha zlecił Raszcze wykonanie swojego portretu konnego na Andaluzyjczyku, który następnie chciał ofiarować w darze królowej. Inspiracją stał się dla niego niezwykle udany portret konny wykonany przez Raszkę nieco wcześniej dla jego pierwszego protektora – Walchera-Uysdała. Trudno wyobrazić sobie lepszego kandydata na autora podobnej rzeźby arcyksięcia Eugeniusza. Przedstawione w ruchu konie były jednym z ulubionych tematów Jana Raszki. Dekadę później, bo w roku 1908, kiedy rzeźbiarz przebywał już na stałe w Krakowie, „Świat” rozpisywał się o nim, że *jest bodaj jedynym u nas artystów, który ten*

trudny temat zdołał opanować w rzeźbie.

Na pierwszym pozowaniu arcyksięcia w słynnym wiedeńskim parku Prater pracy artysty przyglądał się cały tłum przygodnych gapiów. Kolejne seanse odbywały się już w pałacu na Stubenringu (część bulwaru Ring), gdzie – jak relacjonował rzeźbiarz – *obok dużych jasnych stajen znajdowało się wielkie oszklone podwórze, które mogło służyć za ujeżdżalnię.* Żeby zbytnio nie nadużywać cierpliwości monarchy, część prac wykonał Raszka z użyciem odzianego w mundur i generalskie czako modela (naturalnie odpowiedniej postury i wzrostu). Po przygotowaniu sylwetki arcyksięcia (i konia), zabrał się artysta za modelowanie twarzy, do czego Eugeniusz był już nieodzowny. Odbywało się to w zamkowym salonie, gdzie przechowywana była wielka kolekcja zegarów po jednym z habsburskich przodków. Posiadający żyłkę mechanika (i wynalazcy) Raszka mógł w tej sytuacji umilić arcyksięciu pozowanie rozmową na temat jego technicznych zamiłowań. Po zakończeniu prac – jak odnotował rzeźbiarz w swoim pamiętniku – *dzieło [...] wykonane w brązie pojechało do Madrytu, gdzie miało wielkie powodzenie – einen Bomberfolg – jak mnie arcyksiążę przy najbliższej okazji zapewniał. Zanosilo się nawet na wyjazd na dwór królowej Krystyny, lecz niebawem wybuchła wojna hiszpańsko-amerykańska i skończyło się na dobrych chęciach.*



Model posągu konnego arcyksięcia Eugeniusza Habsburga 1898 r, sygnowany i datowany na postumencie (restaurowany przez Bober Team). Muzeum Śląska Cieszyńskiego. Autor: Jan Raszka.



Odlew posągu konnego arcyksięcia Eugeniusza Habsburga 1898 r. Na podstawie modelu Jana Raszki. Za zgodą Muzeum Śląska Cieszyńskiego Bober Team wykonało cztery egzemplarze.

Niemalże bezpośrednio po tym zabrał się Raszka do kolejnego zlecenia od arcyksięcia Eugeniusza, a mianowicie do wielkiej płaskorzeźby na temat cudu różanego św. Elżbiety Turyńskiej. Dzieło trafić miało do – będącego oczkiem w głowie monarchy – krzyżackiego zamku w Bouzovie na Morawach. Kończący studia i rzucający się w wir wielkiej kariery Raszka rozpoczął prace nad płaskorzeźbą jeszcze w roku 1899, zamknął zaś zimą roku 1901. Podczas publicznej prezentacji „Cudu różanego” w pracowni kamieniarskiej z udziałem arcyksięcia Eugeniusza i arcyksięcia Rajnera Ferdynanda Habsburga, wielkiego miłośnika nie tylko rzeźby (m.in. protektora austriackiego Muzeum Sztuki i Przemysłu Artystycznego), kamieniarz (pracownik Raszki) dla żartu włożył w dłoń jednej z postaci fajkę. Nikt nie zauważył, prócz samego autora dzieła, który bardzo się zdenerwował (ale nie mógł dać tego po sobie poznać) oraz Eugeniusza, który dla odmiany przednio się ubawił.

Niestety, kolejne duże zlecenia nie miały już więcej miejsca, gdyż – mimo wielkiej sympatii mistrza dla rzeźbiarza – zakon nie życzył sobie, aby podobne realizacje wykonywał w przyszłości Polak. Eugeniuszowi pozostawało zlecać Raszce prywatne zamówienia. Wiadomo np., że zaopatrzył się u niego w wyjątkowo kunsztownie wykonany kałamarz (św. Jerzy na koniu walczący ze smokiem na skale koło źródła. Grupa ze srebra z bogatymi złoceniami, skały z onyksu, a lejąca się smocza krew to czerwony atrament). Arcyksiążę Eugeniusz Habsburg zapisał się w historii jako ostatni świecki mistrz zakonu krzyżackiego. Po I wojnie światowej udał się na wygnanie do Szwajcarii, wobec zaś niepewnego losu zakonu (silnie powiązanego z dynastią habsburską), zrezygnował z funkcji wielkiego mistrza, w 1923 r. definitywnie zrzekając się zwierzchnictwa nad krzyżakami. Jego następcą dokonał gruntownej reformy, przekształcając zakon z instytucji o charakterze paramilitarnym w zwykłą kongregację duchownych. W 1934 r. arcyksiążę otrzymał stałe zezwolenie na pobyt w Austrii i powrócił do ojczyzny. Niezmiennie kontynuował swoje zainteresowanie sztuką i nauką, czego wyrazem stało się m.in. przyznanie mu czterech doktoratów *honoris causa*.

Jedną z kilku prac Jana Raszki w zbiorach Muzeum Śląska Cieszyńskiego jest gipsowe *bozzetto* (model) konnego portretu arcyksięcia Eugeniusza Habsburga z 1898 r. W roku 2021 dzięki pasji i finansowemu zaangażowaniu pana Artura Bobera i Spółki Bober Team z Ochab model został odrestaurowany, a na jego podstawie powstał brązowy odlew, aktualnie dostępny do nabycia na rynku antykwarycznym.